6 stron Cena 5 Zł

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II | Warszawa — Łódź, Poniedziałek 6 maja 1946 | Nr 19

Katastrofa piłkarzy Łodzi

Czechosłowacja mistrzem Europy

w koszykówce, po zaciętej walce z Włochami

* * *

Nadzieje, jakie wielu sportowców łączyło z wyjazdem koszykarzy do Genewy nie spełniły się! Nie mamy o to do ekspedycji naszej pretensji. Zdajemy sobie doskonale sprawę z sytuacji, w jakiej znajduje się sport polski po sześciu latach najstraszliwszych przejść. A ponieważ praca zawodowa zmusza nas do zachowania trzeźwości i nie poddawania się chwilowym nastrojom więc też... nie narażamy się na zbyt wielkie rozczarowania.

Logicznie biorąc trudno było wróżyć koszykarzom sukces. Fakt, że zdołali na ogół utrzymać personalny stan posiadania nie mógł być decydujący, gdyż sześć lat i to z przerwą w treningu musi odbić się nawet na najlepszych graczach. Lata robią swoje, to też gdy staje się w szranki z przeciwnikami, dla których losy były łaskawsze, pozostawiając im możność uprawiania sportu nawet w chwilach, gdy niemal cała Europa kąpała się we krwi, trudno liczyć na coś innego, jak na szczęśliwy uśmiech fortuny. A fortuna jest wprawdzie kapryśną panią, ale i w humorach swoich sprzyja raczej — silniejszym, więc też wygórowane nadzieje kończą się zazwyczaj przykrym wstrząsem. Tak też stało się z wyprawą genewską, która ma jednak jeszcze i drugą stronę medalu. I o tej właśnie chcemy pomówić.

Koszykarze nasi przyjechali na miejsce przeznaczenia silnie przemęczeni. Nie jest to zwykła wymówka, mająca usprawiedliwić niepowodzenie, ale oczywisty fakt. Spotkaliśmy ich w czwartek wieczorem w Warszawie w drodze na dworzec. Czekała ich mozolna podróż bez możności należytego posilenia się, bez prymitywnych wygód. W tych warunkach trudno o szybkie dojście do właściwej formy, gdyż zmęczenie ujawnia się dopiero po pewnym czasie. Nie chodzi jednak tylko o trudy fizyczne, z jakimi połączone są dzisiaj tego rodzaju ekspedycje. Przygotowania do podróży emocjonujące niespodzianki nie pozostają bez wpływu na stan psychiczny i nerwowy.

Koszykarze wyjechali w czwartek wieczorem a w czwartek w południe nie mieli jeszcze najmniejszej pewności, czy znajdą się w pociągu. Mieli paszporty, otrzymali po korowodach konieczne wizy, by w ostatniej chwili dowiedzieć się, że wszystko to nie uprawnia do... nabycia nieodzownych dewiz.

Gdyby nie osobista interwencja Premiera Osóbki - Morawskiego na tej niepozornej, na oko, przeszkodzie rozbiłby się cały wyjazd. Mamy pełne zrozumienie dla potrzeb państwa i wynikających stąd rygorystycznych niejednokrotnie przepisów, niemniej jednak wydaje nam się, że pewne sprawy należałoby regulować inaczej.

Wyjazdy sportowców naszych, szczególnie gdy chodzi o oficjalne reprezentacje państwowe, muszą być tak montowane, by zawodnicy dostawali się na miejsce przeznaczenia możliwie w najlepszej formie, względnie by mieli dość czasu na wypoczynek. Należy też kierownictwu tego rodzaju wycieczek oszczędzić emocji brania w ostatniej chwili nieoczekiwanych przeszkód. Nie wpływa to bynajmniej korzystnie na nastrój ekspedycji ani też na sprawność.

Z chwilą gdy mamy już nasze „ministerstwo sportu", Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, istnieje chyba możliwość regulowania pewnych spraw tak, by sportowcy mieli poczucie, że korzystają z opieki i pomocy swojej władzy, której powinni być zobowiązani nietylko z... nakazu.

Leży to w obopólnym interesie, a przede wszystkim w interesie zagadnień, które podnieśliśmy do wyżyny państwowej.

T. MAL.

Koszykówka pierwsza wystąpiła z wielkim egzaminem, u którego celu widnieje dyplom mistrza Europy. Sam fakt ten wskazuje na silną pozycję, jaką gałąź ta zajmuje dzisiaj w ogólnosportowej rodzinie. I w rzeczywistości, gry sportowe już bezpośrednio przed wojną ogromnie się rozpowszechniły. Dopuszczenie koszykówki do programu olimpijskiego było niejako ostateczną jej nobilitacją. Wprawdzie istniały tendencje wyeliminowania jej ze stadionu w Helsinkach, jednak wydaje się, że dzisiaj tego rodzaju plany redukcyjne nie spotkałyby się z przyjęciem ze strony większości członków Komitetu Olimpijskiego i koszykarze będą nadal mieli możność ubiegania się o laury olimpijskie.

W tej chwili nie o to jednak chodzi. Chodzi o stwierdzenie, że wojna nie zdołała powstrzymać rozwoju tej dziedziny sportu, że na arenie międzynarodowej znalazł się szereg nowych poważnych konkurentów i w rezultacie pierwsza powojenna godność mistrza Europy dostała się **w ręce Czechosłowacji**, która przed wojną nie śniłaby zapewne o takim zaszczycie.

Czy tytuł dostał się w odpowiednie ręce? Co do tego będą zdania podzielone. Znajdą się krytycy, którzy udowodnią z matematyczną dokładnością, że Czechosłowakom daleko do ekstraklasy dawnych lat, ale ponieważ z tej dawnej ekstraklasy nie zostało widocznie wiele, więc też użyczmy naszym sąsiadom zaszczytu, jaki dostał się im po twardej sportowej walce.

Triumf Czechosłowacji nie jest zresztą takim przypadkiem, jakby się pozornie wydawało. Gry sportowe zdobyły sobie w kraju tym olbrzymią popularność i konkurują nawet ze wszechpotężną piłką nożną, która od pół wieku jest sportem narodowym Czech. Olbrzymia ilość graczy i drużyn, zażarta konkurencja zrobiły widocznie swoje i z koszykarzami czeskimi wypada się teraz liczyć.

Spodziewamy się, że wobec bliskiego sąsiedztwa będziemy mieli wkrótce okazję powitania nowego mistrza Europy i przekonania się naocznie o jego walorach.

Turniej genewski rozpoczął się 30 ub. m. Na starcie znalazło się 10 państw na 17 zgłoszonych. Niestawienie się Hiszpanii z miejsca rozwiązało problem, który mógł spowodować poważne komplikacje. Jak wiadomo Czechosłowacja zaprotestowała przeciw udziałowi Hiszpanów i gdyby poszło na ostre, znalazłaby na pewno sojuszników, którzy poparliby jej stanowisko. Widocznie Hiszpanie woleli nie narażać się na afront i pozostali w domu.

Uczestników podzielono na trzy grupy drogą losowania. Polska dostała się do pierwszej grupy, liczącej cztery drużyny: Polska, Węgry, Włochy, Luksemburg.

Drugą grupę stanowiły: Anglia, Francja i Holandia. W trzeciej znalazła się Czechosłowacja, Belgia i Szwajcaria.

Sytuacja wydawała się dla nas o tyle korzystna, że z pierwszej grupy wchodziły do finału dwie drużyny. To też gdy w pierwszym dniu reprezentacja nasza pokonała Luksemburg w stosunku 45:28 (23:13) nastrój gwałtownie się podniósł i w skrytości ducha marzono już nawet o mistrzowskich laurach. Niestety, następny dzień przyniósł nam rozczarowanie. Przegraliśmy z Włochami 25:40. Uratować sytuację mogło jeszcze zwycięstwo nad Węgrami. Niestety i w tym wypadku spotkał nas zawód. Węgry zwyciężyły Polskę 34:21. W rezultacie z grupy pierwszej przedostali się do finału Włosi i Węgrzy.

Tymczasem i w innych grupach sytuacja się wyklarowała. W drugiej grupie Francja zwyciężając Anglię i Holandię, wysunęła się na pierwsze miejsca, a trzeciej grupie Czechosłowacy po ciężkiej walce ze Szwajcarią 20:17 wygrali również z Belgią 38:33 i znaleźli się również w finale.

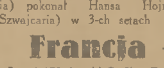
Tak więc do końcówki przedostały się: Czechosłowacja, Włochy, Węgry i Francja.

Finał zakończony został w sobotę dramatyczną walką Czechosłowacji z Włochami, wygraną przez Czechosłowaków różnicą tylko dwu punktów 34:32 przy czym Włosi prowadzili w pierwszej połowie 14:18.

Tymczasem Czechosłowacja zdobyła **tytuł mistrza Europy na rok 1946** i prawo zorganizowania przyszłych mistrzostw naszego kontynentu w Pradze. Na drugim miejscu znalazły się Włochy, dalej Węgry i Francja.

Zespół polski mimo przegranej zyskał sobie uznanie. Zawodnicy nasi mieli zresztą ciężkie warunki. Do zawodów stanęli po 62-godzinnej jeździe z różnymi perypetiami. Pierwszy mecz grali w nerwowym podnieceniu jednak w następnych dało się już we znaki zmęczenie.

Polacy podobali się ze względu na styl, na który zwrócili uwagę również Amerykanie. W Genewie bawiły bowiem dwie drużyny wojskowe amerykańskie, które grały poza konkursem.



Pierwsze piłki w pucharze Davisa

BARCELONA. W Barcelonie rozpoczęło się pierwsze spotkanie z cyklu rozgrywek o puchar Davisa w strefie europejskiej między Szwajcarią a Hiszpanią. Wyniki spotkań pierwszego dnia rozgrywek były następujące: Luis Carles (Hiszpania) pokonał Hansa Hojndera (Szwajcaria) w 3-ch setach 6:3, 6:4, 6:3. J. Spitzer (Szwajcaria) zaś wygrał również w 3-ch setach z Pedro Castello (Hiszpania) 6:0, 6:1, 6:4. Silny wiatr utrudniał grę mimo tego jednak Szwajcar Spitzer wykazał piękny styl i doskonałą formę. Po pierwszym dniu rozgrywek stan meczu był 1:1.

Francja — Austria 3:1

Paryż (Obsł. wł.) Stolica Francji przeżywała dzisiaj znów nielada emocję sportową. Po Czechosłowacji zawitała do Paryża reprezentacja piłkarska Austrii, która przed kilkoma miesiącami pobiła Francuzów we Wiedniu.

Austriacy spodziewali się, że uda im się powtórzyć wynik. Tymczasem jednak okazuje się, że francuska piłka nożna jest w passie, jak nigdy. Pokonała bowiem w niedzielę opromienionych dawną sławą Austriaków w stosunku 3:1, przy czym sukces ułatwiła jej znów wielka szybkość i bojowość zespołu.

Ksawery Tłoczyński stracony dla tenisa

SAN REMO w kwietniu.

Donoszę, że brałem udział w zawodach tenisowych w San Remo. Sześcioletnia przerwa w turniejach dała mi się bardzo we znaki. Grałem np. z dobrym Włochem Cacią i miałem dwie piłki meczowe, a mimo to, nie potrafiłem go pokonać.

Niepomyślne wiadomości otrzymałem od mego młodszego brata Ksawerego, który już od pięciu miesięcy przebywa w szpitalu w Niemczech po złamaniu nogi. Uległ on, jak już wiadomo, wypadkowi motocyklowemu. Noga została złamana aż w czterech miejscach. Obawiamy się, że Ksawery już nigdy w życiu nie będzie mógł powrócić na kort.

Ignacy Tłoczyński

Winna prasa

Pierwszą osobą na którą natknąłem się po tym była szanowna figura prezesa PZLA — radcy Walentego Forysia.

Zrozumiał on o czym myślałem; uprzedza moje pytania atakiem:

— To wszystko wasza wina, że było mało publiczności i zawodników.

— Czyja?

— Prasy!

— Co prezes sądzi o zwycięzcy?

— Podoba mi się, ale wolałbym widzieć go wśród 1000 biegaczy. Tymczasem nic nie pisaliście o zawodach. Wasza wina, prasy.

Dołącza się do nas płk Łętowski, który właśnie skończył rozmowę ze zwycięzcą:

— Było zbyt duże zgromadzenie przełajowych biegów. Myślę że tem należy przypisać małą ilość zawodników.

— Czy Wierkiewicz jest dobrym biegaczem?

— Niewątpliwie tak — mówi pułkownik. — Jest jednak w niezbyt dobrej kondycji. Badałem mu tętno. Jest stanowczo za szybkie. Bardzo podobał mi się Dzwonkowski.

Towarzystwo powiększa się o Staniszewskiego.

Najlepszy obecnie lekkoatleta wyraża się o zwycięzcy w superlatywach.

— Biega jak stary Fin; wróżę mu duże sukcesy choć ma już 32 lata.

(T)

48 chłopców wśród stuletnich drzew

Wierkiewicz zwycięża, ale organizacja przegrywa



Stare kasztany parku Sobieskiego zaszumiały zapomnianą już melodię.

Na próżno jednak szukaliśmy rozmarzonym wzrokiem trybun starych jak Agricola, obrośniętych winem. Zniknęły wraz z śmieszną altanką - lożą, gdzie skupiały się czołowe postacie lekkoatletyki lat 1922—1932.

Zapomnieliśmy zupełnie, że „wielkość tego miejsca" skończyła się na długo przed wojną.

Gdy szeroko otwartą bramą wjechaliśmy na główną aleję obok bieżni i powitał nas napis rozpięty na płótnie — „Start" — czas cofnął się na swoje właściwe miejsce... Dodajemy wszystko od początku jak 26 lat temu.

TAM GDZIE BIEGALI KOSTRZEWSKI I CEJZIK

Na zwalonym ogromnym pniu pełzały dzieci. Rodziny porozkładane na zapuszczonych trawnikach jak za najlepszych „bochenkowskich" czasów na Bielanach. Wśród zupełnie nieznanych, zupełnie młodych twarzy, zrzadka napotykamy na te co ongiś krzyczały tu głośno i namiętnie:

— Stefan, Stefan!..

Gdy młodziutki zawodnik AZS-u Stefan Kostrzewski zwyciężał na pierwszych Akademickich Mistrzostwach Świata.

Na tej bieżni przechadzał się szlachetny tytan Antoni Cejzik, sportowiec bez skazy, dźwigający na barkach honor i potęgę Polonii, walczącej uparcie o hegemonię w lekkoatletyce. W Agricoli odbywały się słynne trójboje bałtyckie. Ta bieżnia, twardsza jeszcze niż wtedy, dobrze pamięta jak Aleksander Szenajch zwyciężył w 1938 roku sprinterowskiego Oję.

Wspomnienia parowały oszałamiającą mgłą z każdej piędzi ziemi i nagle zmącił jej krzyk bliski i realny jak nasza rzeczywistość:

— Na start biegu Narodowego!

48 ROZPOCZYNA BIEG

Mała, żenująco mała grupka zawodników. Z niepokojem, a jednocześnie cichą radością tasujemy wzrokiem te twarze. Sami nowi. Z jakąś satysfakcją konserwatystów, opieramy mocno oczy o znaną postać łódzkiego biegacza Półtoraka. Jest jeszcze Gajkowski i przedwojenny biegacz Wieśkiewicz. Poza nimi sami nieznani.

Triumfator pierwszomajowy blondynek o groźnym imieniu Napoleon Dzwonkowski, jest faworytem. Znać po nim jednak przemęczenie.

Strzał... Ruszają z kilku rzędów, ale po kilkunastu metrach zawodnicy zbijają się w jedną masę i dopiero po kilkuset metrach wyciąga się wąż, którego czoło stanowią: Dzwonkowski, Wieśkiewicz, Czajkowski, Półtorak, Piotrowski.

Mam ogromną przyjemność jazdy ze starymi kolegami sportowymi Czesławem Forysiem (b. rekordzistą 1500 m) i Stefanem Askenazem, ale nasz samochód nie wszędzie zdołał się przecisnąć.

Wśród drzew Łazienek migały nam nogi (często bose) zawodników. Wypracowany styl Wieśkiewicza zwracał uwagę. Para Wieśkiewicz — Dzwonkowski, odsuwa się od reszty po przebiegnięciu ¾ dystansu.

Półtorak nie doszedł jeszcze do formy. Nieźle natomiast idzie Czajkowski, który 1-go maja wycofał się na początku wyścigu.

SZYBSI OD SAMOCHODU

Punkty kontrolne ozdobione są ślicznymi, małymi harcerzykami, pilnującymi pedantycznie. Właśnie dzięki nim nasz samochód zatrzymany na trasie, został pobity przez ludzi biegnących i nie widziałem końcowej fazy biegu.

Wygrał Wieśkiewicz. Dzwonkowski nie potrafił powtórzyć swego sukcesu z przed dwu dni właśnie dlatego, że miał on miejsce dwa dni temu... Na ogół materiał był przeciętny. Pierwsza dziesiątka jest właściwie przekrojem sytuacji w tej dziedzinie sportu. Resztki starych i dwa talenty zupełnie surowe.

Takie myśli chodziły nam po głowie, gdy opuszczaliśmy szumiące drzewa starej Agricoli i dyszące zmęczeniem młode ciała lekkoatletów. Było coś niedokończonego w tym 20-tym narodowym biegu na przełaj.

E. Tro.

W dniu 1-go Maja

Igrzyska robotnicze w Warszawie, na Śląsku i w Krakowie

Organizowany 1 maja w Warszawie przez OM TUR bieg naprzełaj „przez zniszczoną stolicę" zgromadził na starcie 104 biegaczy.

Bieg miał przebieg ciekawy. Z miejsca wziął prowadzenie Czajkowski (Syrena), biegnący zresztą poza konkursem. Zawodnik Syreny, który w Poznaniu na mistrzostwach na przełaj zajął trzecie miejsce, zastosował zbyt ostre tempo na ulicy biegnącej pod górę i w rezultacie pod koniec musiał się wycofać. Silne tempo natomiast świetnie wytrzymał twardy Dzwonkowski, który też objął prowadzenie i wkrótce oderwał się od reszty biegaczy, zwyciężając nie zagrożony przez nikogo i zupełnie świeży.

Wyniki: 1) Dzwonkowski (Bydgoszcz) 14:25,2; 2) Piotrowski (ZWM Zryw — Poznań) o 80 m za zwycięzcą; 3) Kramek (Lublin). Na siódmym miejscu przyszedł Nadolski (Inowrocław), zeszłoroczny zwycięzca biegu Narodowego. Trasa ok. 4 km.

W konkurencji kobiecej zwyciężyła Wrzoskówna (OM TUR Warszawa — Praga) 4:12.5 (trasa ok. 1200 m).

W kategorii juniorów zwyciężył Majzner (Skra) 7:18 (dystans ok. 2 km.).

Nagrodę organizatorów za najliczniejszy udział w biegu zdobyła OM TUR Warszawa.

POZNAŃ — WARSZAWA 2 : 1

Reprez. robotnicza Poznania — repr. robotnicza Warszawy 2:1 (0:0). Spotkanie miało przebieg mało interesujący. Zawiodły z obu stron linie pomocy. Zwyciężył trochę lepszy zespół gości, którzy zdobyli w ten sposób na ten rok przechodnią nagrodę im. dr Jerzego Michałowicza.

Przed przerwą gra z lekką przewagą Poznania, jednak bez efektu. W drugiej części goście przeważają wyraźniej i w 12 min. pierwszą bramkę strzela Walichowski. Wydaje się, że wynik pozostanie bez zmiany, ale niespodziewanie na 3 min. przed końcem Misiak zdobywa wyrównującą bramkę.

Zryw poznaniaków daje im momentalnie decydujący punkt, strzelony przez Płotkę.

Wyróżnił się w reprez. Poznania bramkarz Czarski, przytomnie broniąc kilka niebezpiecznych strzałów warszawiaków. W zespole stolicy dobry Borowiecki. Sędziował ob. Augustyniak.

Po za dobrem i złem Narodowego biegu



Bieg Narodowy ma swoją dobrze wypracowaną tradycję. Nie zdarzało się żeby zwycięzca w tej ciężkiej, długodystansowej próbie zawiódł w dalszej karierze.

W długim szeregu nazwisk widzimy takie asy jak Alfred Freyer, Saworyn, Stanisław Petkiewicz, Janusz Kusociński, Józef Noji czy Karwowski. Zwycięstwo w narodowym przełaju było pełną gwarancją wielkiej kariery...

Ale jedną z cech zasadniczych biegu w dniu 2 maja — to jego niezwykła popularność, która uwidoczniała się masami startujących stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

Dlatego też do starego historycznego parku im. Sobieskiego, szliśmy jak najlepszych myśli licząc na same szczęśliwe i przyjemne sytuacje. Bieg Narodowy nie pozwolił o sobie inaczej myśleć. Miał nieskazitelną opinię.

Rzeczywistość i tym razem odebrała nam wszelkie złudzenia. Na starcie stanęło 48 zawodników jakby tu był jakiś benefis klubu średniej wielkości. Gdzież te tłumy biegaczy, które były stałym przywilejem lat przedwojennych.

Na tym odcinku demokratyzacja sportu zrobiła kilka kroków w tył. Od masowej imprezy, którą winien być bezwzględnie Bieg Narodowy, dzieli nas kompromitująca liczba nieobecnych.

Ocena wartości propagandowych tego wydarzenia jest więc bardzo łatwa. Nie było uczestników (48 na starcie!!), nie było widzów. Nad odpowiedzialnością za takie zdeprecjonowanie wspaniałego tradycją biegu nie trzeba się nawet sekundy zastanawiać. Powody leżą w sferze trudności obiektywnych (niezsanowanie klubów, trudności komunikacyjne, brak ludzi) i w sferze odpowiedzialności indywidualnej organizatorów.

Było zupełnie jasną rzeczą, że po mistrzostwach w Poznaniu (28 kwietnia), pierwszomajowym wyścigu — bieg narodowy zakończy się fiaskiem. Mała stawka lekkoatletów w treningu i średnie ilości nieprzygotowanych entuzjastów, nie wytrzymały trzeciej próby. Wielkie upały, nagromadzenie wszystkiego w jednym tygodniu, skończyło się przeraźliwym przemęczeniem mięśni i odparzeniem źle zabezpieczonych stóp.

Tym nie mniej, można uważać dzień 2 maja za ciężką próbę selekcji. Dlatego też uzyskanie przez Dzwonkowskiego ze „Zrywu" bydgoskiego drugiego miejsca, świadczy o rzeczywistym utalentowaniu. Wagner („Zryw" Warszawa), Nadolski („Zryw" Bydgoszcz), Grudziński („Zryw" Warszawa), Piotrowski („Zryw" Poznań), którzy potrafili uplasować się 1 i 2 maja w pierwszych dziesiątkach, są w każdym razie na pewno — odpornymi, silnymi biegaczami.

Trasa narodowego biegu była ciekawa, stosunkowo ciężka (teren falisty w Agricoli). Nie wierzymy oczywiście, że dystans 4.6000 pokryto w 13.45.5 min. Dystans był niewątpliwie krótszy.

W bardzo chaotycznym sezonie wiosennym, zemściło się zbyt późne rozpoczęcie biegów przełajowych, o czym pisaliśmy już kilka tygodni temu.

W ostatecznej ocenie trzeba stwierdzić, że już samo zorientowanie się w walorach zwycięzcy, poznańskiego biegacza Wierkiewicza, poznanie młodziutkiego Dzwonkowskiego, poprawiają nastrój pesymistyczny. Można wierzyć w mocną tradycję biegów narodowych: ZWYCIĘZCA JEST ZAWSZE WYSOKOWARTOŚCIOWYM DŁUGODYSTANSOWCEM.

E. TROJANOWSKI

Pod Wawelem

KRAKÓW, 1.5 (tel. wł.). W dniu 1 maja rozegrano na stadionie miejskim w Krakowie wielkie igrzyska sportu robotniczego. Zawody zaszczycili swoją obecnością wiceprezydent KRN Szwalbe, przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą dr Passendorferem na czele, prezydentem miasta Wolasem, przedstawiciele partii, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, związków sportowych. Po przemówieniach prezesa robotniczych stowarzyszeń sportowych red. Statera i prezydenta Szwalbego rozegrano igrzyska, na które złożyły się: zawody lekkoatletyczne w konkurencjach żeńskich i męskich, zawody kolarskie, zawody zapaśnicze i błyskawiczny turniej piłkarski.

W zawodach lekkoatletycznych gros pierwszych miejsc zajęły przedstawicielki RKS Legia, a zwłaszcza mistrzyni Polski Mitan, która zwyciężyła w biegu na 60 mtr. w skoku w dal i w skoku wzwyż. Bardzo dobrze spisały się także zawodniczki HKS: Kłitówna, Gmyrak i siostry Janiszewskie.

W biegu kolarskim zwyciężył Wandor. Mistrz Polski na torze Kubczak zmuszony był na skutek defektu wycofać się.

W błyskawicznym turnieju piłkarskim pierwsze miejsce zajęła Garbarnia bijąc w finale Legię 2:0. Bramki strzelili Bystroń i Cisłek. Wiele emocji przysporzył licznie zebranym widzom bieg na 1500 mtr. w konkurencji męskiej w którym zwycięzcą został młody zawodnik HKS Niemczyk, wygrywając o 20 mtr. przed doskonale zapowiadającym się zawodnikiem Kinowca Mrozem.

BYDGOSZCZ (PAP) — Po raz pierwszy po 6 latach obchodzono w Bydgoszczy majowe igrzyska sportowe. Igrzyska te były największą imprezą sportową obecnego sezonu w Bydgoszczy. Na stadionie miejskim było ponad 200 zawodników, między innymi brał udział w igrzyskach znany biegacz — sprinter Danowski, mistrz Pomorza Więckowski oraz reprezentant Polski w rzucie oszczepem Mikrot. Impreza ta była godna największych boisk Polski.

Igrzyska rozpoczęły się defiladą zawodników, którą prowadził zasłużony działacz sportowy Gołębiowski. Po defiladzie rozpoczęły się zawody. Wyniki techniczne osiągnięte w poszczególnych konkurencjach stały na dość dobrym poziomie. Z ważniejszych wyników zanotować należy: wynik Danowskiego w biegu na 100 mtr — 11,3 sek. W biegu na 4 tys. 500 mtr na przełaj pierwsze miejsce zajął zawodnik pomorski Szyperski, w czasie 13:11,5 zdobywając mistrzostwa miasta Bydgoszczy.

Na Śląsku

KATOWICE, 5.5. (Tel. wł.) — W ramach uroczystości 1-majowych odbyło się szereg imprez sportowych, w których brały udział drużyny klubów robotniczych, Związków Zawodowych, OMTUR i ZWM. Najważniejszą imprezą był bieg na przełaj o puchar „Gazety Robotniczej".

W biegu tym brało udział 70 zawodników i zawodniczek. W klasie seniorów pierwsze miejsce zajął Józak (ZZK Bielsko) w czasie 13:55,6, 2) Osoba (Pogoń Kat.) — 13:57, 3) Nieroba (TUR Orzesze) 14:20. Trasa biegu wynosiła 4000 mtr.

W klasie juniorów pierwszy przybiegł Urbański (Pogoń Katowice) w czasie 4,03, 2) Bronkowski (Pogoń Katowice), 4,10, 3) Helfojer (Zryw, Nowa Wieś) 4,12.

W konkurencji pań zwyciężyła Gasierówna (Zryw Nowa Wieś), 2.36 przed Swaczyną (Zryw Nowa Wieś) 2,54 i Osmendą (Zryw Nowa Wieś) 3 minuty. Trasa biegu wynosiła 700 mtr.

W klasyfikacji drużynowej zwycięzcą i zdobywcą pucharu „Gazety Robotniczej" był Zryw Nowa Wieś 136 pkt.

REPREZENTACJA RKS-ów WYGRYWA

W godzinach popołudniowych odbył się na stadionie Pogoni turniej piłkarski z udziałem reprezentacji ZWM-u, Związków Zawodowych, TUR-u i RKS-ów. Najlepsza z tej czwórki okazała się drużyna RKS-u w barwach której występowali najlepsi piłkarze śląscy. Zajęła ona pierwsze miejsce przed reprezentacją Związków Zawodowych, TUR i ZWM. Wyniki spotkań: RKS-y — ZWM-y 10:0 (3:0). Związki Zawodowe — TUR 1:1 (0:0). W spotkaniu finałowym RKS-y pokonały Związki Zawodowe 2:0 (0:0).

HUTA FLORIAN ZWYCIĘŻA W SIATKÓWCE

W turnieju siatkówki „pierwsze miejsce zajęła Huta Florian, demonstrując najwyższy poziom ze wszystkich ośmiu drużyn. Drugie miejsce przypadło w udziale Chropaczowi, trzecie miejsce zajęła Huta Zabrze, a czwarte Huta Batory.

Dzień PZPN-u

Kompromitacja Łodzi i sukcesy Śląska

Łódź 3.5. — Śląsk — Łódź 4:1 (3:0). Bramki dla Śląska zdobyli: Spodzieja 2, Barański i Pytel, dla Łodzi: Piekarski. Sędzia p. Walczak, widzów ok. 8000.

Śląsk: Janik, Siwy, Nowak; Gałkowski, Zakrzewski, Gajdzik; Bytomski, Pawlik, Spodzieja, Pytel, Barański.

Łódź: Styczyński; Czyżewski, Grochowski; Krawczyk, Pegza, Tumasz; Szymański, Baran, Łącz, Włodarczyk, Piekarski.

Łódź doznała ciężkiego rozczarowania. Po pozornej poprawie poziomu spodziewano się choćby częściowej rehabilitacji piłkarstwa miejscowego. Ślązacy zdekonspirowali jednak bezlitośnie wszystkie braki i niedostatki, których jest więcej, niż się wydawało. Łódź walczyła wprawdzie na dwu poważnych frontach, jednak nie widzimy graczy, którzyby np. ściągnięci z zespołu warszawskiego mogli byli wydatnie wzmocnić jedenastkę operującą przeciw Śląskowi.

Goście przewyższali przeciwnika swego szybkością, lepszym opanowaniem piłki i jednolitością zespołu. Żałujemy jedynie, że nieudolność organizatorów, którzy nie umieli sprawozdawcom presowym zabezpieczyć miejsc z odpowiednią widocznością, nie pozwala nam na przeprowadzenie wnikliwszej analizy i krytyki zespołu śląskiego i z tego też względu ograniczymy się do ogólniejszej opinii.

Ślązacy byli więc zespołem, który miał pojęcie o zasadach gry w futbol. Umiano kryć i we właściwym momencie wybiegać na pozycje. Wiedziano kiedy startować i jak się ustawić. Podania były przeważnie precyzyjne, akcje pozbawione jednolitego szablonu. By odkryć braki i niedociągnięcia potrzeba było innego przeciwnika, niż łodzianie, którzy jednak mimo niedostatków umieli parokrotnie poważnie zagrozić bramce Janika, co wskazywałoby, że formacje defensywne nie są już tak pewne.

Z opinii tej wyłączamy Janika, który zaimponował nam zwinnością, dobrą orientacją i pewnością. Jest to bezsprzecznie poważny talent i nie stracimy go chyba z oczu. Pomoc śląska pewnie szachowała napastników łódzkich, siedząc im stale na karku. W ataku Pytel swym tanecznym krokiem sprawiał obronie niemniej kłopotu, niż Spodzieja. Pawlik zastępujący Matyasa dobrze się dostosował. Obydwaj skrzydłowi wywiązywali się dobrze ze swego zadania. Umieli podać piłkę do środka a w razie potrzeby i strzelić.

Łodzianie ustępowali przeciwnikowi we wszystkim. Zawiedli fatalnie boczni pomocnicy, co nie pozostało bez wpływu na grę obrony, która również miała wiele słabych momentów. Rola napadu ograniczała się do sporadycznych wypadów. Niektóre były nawet bardzo groźne, jednak... napastnicy łódzcy nie umieli strzelać.

Ciekawi byliśmy, jak wypadnie Baran. Niestety, podświadome nasze obawy były słuszne. Jego opanowanie piłki nie jest dostatecznie dokładne, brak miękkości, dzięki czemu nie trzyma się należycie nogi, co przy szybkim przeciwniku zawsze da zły rezultat. Niemniej jednak prawy łącznik ŁKS zasługuje na uwagę ze strony kapitana PZPN.

Łącz wypadł słabiej, niż zazwyczaj, nie wiemy jaki procent zapisać na konto wyjścia na boisko wprost z łóżka. Włodarczykowi dały się również we znaki niedostateczne kwalifikacje techniczne i zupełna nieumiejętność strzelania. Miał on dwie murowane okazje i obydwie fatalnie zmarnował. W tych warunkach nie mamy specjalnych pretensji do skrzydłowych, którzy nie byli gorsi od innych, a nawet w pewnych momentach wykazywali więcej spokoju i opanowania, niż bardziej renomowani koledzy.

Śląsk rozpoczął grę z wiatrem i z miejsca uzyskał przewagę, która utrzymywała się przez całą pierwszą połowę, urozmaicaną wypadami łodzian, które łatwo doprowadzić mogły w trzech czy czterech wypadkach do sukcesu. Pierwsza bramka pada w 18-ej min. po rogu ze strzału Spodziei. Druga w 7 min. później po ładnej akcji flankowej i efektownym strzale Barańskiego dołem. Łódź ma znów okazję poprawić wynik, ale Włodarczyk fatalnie pudłuje. Lepiej robi to Spodzieja, który w 40-ej min. po ładnej akcji i podaniu Pytla strzela trzecią bramkę.

Po przerwie sytuacja nieco się zmienia. Łódź grając z wiatrem ma teraz nawet przewagę, tym bardziej, że przeciwnik mając trzy bramki w zapasie gra ostrożnie. Wysiłki łodzian nie dają rezultatu, w znacznej mierze dzięki doskonałej grze Janika, który ratuje w zdawałoby się beznadziejnych sytuacjach. Dopiero w 33-ej min. musi on kapitulować, kiedy po centrze Szymańskiego nie udaje mu się schwytać piłki, którą dostaje pod nogi Piekarski i spokojnie lokuje w siatce.

W dwie minuty później Pytel dalekim strzałem ustala wynik dnia. Była to jedyna bramka, która mogła nasunąć pewne zastrzeżenia pod adresem bramkarza Styczyńskiego. Poza tym pracował on bardzo dobrze i uchronił drużynę przed jeszcze większą kompromitacją.

Sędziował dobrze p. Walczak.

(tm)

Legia gromi Łódź

Warszawa—Łódź 6:0 (3:0). Bramki dla Warszawy strzelili: Cyganik 2, Szymański 2, Kohut i Górski po jednej. Sędziował p. Nowakowski. Widzów 10.000.

Warszawa: Rudnicki; Kurek, Grzędziel; Milczanowski, Szczurek, Wasko; Cyganik, Kohut, Górski, Szymański, Hawalewicz.

Łódź: Depczyński; Misiak (Mikołajczyk), Kudelski; Jóźwik, Urban, Korporowicz (Maros); Kmin, Koczewski, Lewandowski, Janeczek, Rzemigała.

Warszawianie zdeklasowali jedenastkę łódzką. Oto pierwsze wrażenie po ostatnim gwizdku sędziego. Przez 90 minut nie było momentów walki. Już w 5 minucie ustalił się obraz gry, którego nie mogły zmienić ani rozpaczliwe wysiłki Koczewskiego przedostania się na pole bramkowe warszawian, ani energiczne zrywy Janeczka, który nie mógł nawiązać kontaktu z wybitnie słabym Rzemigałą. Gospodarze atakowali nieustannie, zbytnio się nie wysilając, co w sumie stawało się pojedynkiem ofensywnych formacji warszawian z... Depczyńskim. Jasne, że w tej nierównej walce łodzianin musiał przegrać.

U łodzian zawiodły wszystkie linie. Na pewne uznanie zasługuje jedynie pomoc, która utrzymywała na swych barkach cały ciężar gry. Jasnym punktem zespołu był młody Depczyński w bramce, który rozegrał jeden z najlepszych meczów w swej karierze. Uratował on gości przed katastrofalną porażką.

Na tle słabego zespołu łódzkiego, gospodarze wypadli bez zarzutu. Siła warszawian polega na świetnie operującym napadzie. Perłą jest tu Cyganik, szybki, technicznie bez zarzutu, znakomicie rozumiejący współpracę z pozostałymi kolegami swej linii. Mieliśmy mu raczej za złe, uparte wystawianie piłek do strzału Kohutowi, podczas gdy ten nie miał najlepszego dnia. Obie bramki strzelone przez lewoskrzydłowego były wysokiej marki. Po prawej stronie Hawalewicz rozumiał się z Szymańskim. Dribling jedynie w wyraźnej potrzebie, dokładne podania były nie tylko miłe dla oka ale i efektywne. Górski jest dość jednostronny. Pierwszą połowę grał lewą stroną, po zmianie zatrudniał wyłącznie niemal prawe skrzydło. Być może, że na tym polegała taktyka, dzięki której przez pełne 90 minut atak pracował w pełnym gazie.

W pomocy brylował niezawodny Szczurek. Zwracamy uwagę kapitana związkowego na tego gracza. Pracowity nie do zmęczenia, potrafi wesprzeć każdy atak własnej drużyny i zawsze jest na posterunku, gdy zagrożone są własne formacje defensywne. Lewandowskiego przykrył tak dokładnie, że kilka tylko razy łodzianin dochodził do piłki. Skrajni byli słabsi, choć wystarczali w zupełności na napad łodzian.

Najsłabszą częścią zespołu jest obrona. Ani Kurek ani Grzędziel nie dorastają w tej chwili do poziomu dwu pierwszych formacji. Tym razem się udało, przy szybszym i bardziej zdecydowanym przeciwniku, istnieje zawsze niebezpieczeństwo katastrofy.

Rudnicki nie miał okazji do zademonstrowania swych umiejętności. Jedyny poważniejszy strzał oddał Kmin wprost w ręce warszawskiego bramkarza.

Historia sześciu goali obfituje w gorące momenty pod bramką łodzian i znakomite parady Depczyńskiego. W 15 min. Górski dobija odparowany ostry strzał Kohuta.

W 37 min. Cyganik dostaje piłkę na wyraźnej pozycji spalonego, strzela ostro, Depczyński z trudem wybija w pole, ale tu łapie piłkę Kohut i zdobywa drugą bramkę. Trzy minuty później Cyganik mija obydwu obrońców i ustala wynik do przerwy.

Po zmianie stron łodzianie ostro zaczynają, ale animuszu starczyło ledwo na parę chwil. Już w 3 minucie Szymański przejmuje na nogę anemiczny wykop obrońcy i zdobywa 4 punkt.

W 14-ej minucie przy piłce jest Hawalewicz, podaje do środka, przejmuje ją wysunięty Cyganik i zdobywa 5-tą bramkę. W 26 minucie, po zderzeniu z Mikołajczykiem, Kohut schodzi kontuzjowany z boiska, a miejsce jego zajmuje Brzozowski.

W 36 minucie Szymański najpiękniejszym strzałem dnia po raz szósty posyła piłkę do siatki.

Kaczmarek.

Rozlepione od 3 dni afisze zapowiadały rozegranie meczu o mistrzostwo kl. A pomiędzy Grochowem a Syreną, jako przedmeczu spotkania Łódź—W-wa. Już o godzinie 3, mimo że zawody główne wyznaczone zostały na 17.00, na trybunach znajdowało się ponad 3 tysiące publiczności. Ciekawie zapowiadający się przedmecz został odwołany. Jak się okazało, WOZPN nie zdążył uprzedzić gospodarzy stadionu o wyznaczonym spotkaniu. Nie zezwolili wobec tego.

Gwizdom nie było oczywiście końca. Kto zawinił?

Derby piłkarskie Krakowa

KRAKÓW, 5.5 (tel. wł.). *Cracovia — Wisła 1:0 (1:0).* Rozegrany w ramach dnia PZPN w dniu 8 maja na boisku Garbarni mecz powyższych drużyn zakończył się nikłym zwycięstwem drużyny biało-czerwonych. Wisła wystąpiła do tych zawodów po trzech ciężkich spotkaniach na terenie Czechosłowacji — mimo to, potrafiła nawiązać grę równorzędną, a wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Sam mecz stał na bardzo niskim poziomie. W obu drużynach najlepiej spisywały się jeszcze linie defenzywne.

Wisła miała nieco lepszą pomoc, a Cracovia więcej bojowy atak. Obaj bramkarze tj. Rybicki i Smolarek zatrudnieni byli dosyć często nie tyle przy likwidowaniu groźnych strzałów, ile przy wyłapywaniu dalekich niecelnych podań. Jedyną bramkę dnia strzelił Różankowski II w 30 min. gry pierwszej połowy po rzucie wolnym bitym przez Bobulę. Widzów tylko 6.000.

Dzisiejsze mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A przyniosły następujące wyniki: Podgórze — Groble 2:1 (1:1). Niezasłużone zwycięstwo Podgórza, które wyzyskało dwie sytuacje podbramkowe, podczas gdy napastnicy Grobli mimo ustawicznego przesiadywania pod bramką Podgórza nie potrafili strzelić celnie do siatki.

Bocheński — Łobzowianka 1:0 (1:0). Bocheński KS wyzyskując aut własnego boiska zdobył dwa cenne punkty mistrzowskie, uzyskując bramkę w 10 minucie gry przez Arlammowskiego.

WARSZAWA PRZEGRYWA Z POMORZEM

POMORZE—WARSZAWA 4:3 (1:3). Mecz w dniu 3-go Maja zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Pomorza nad drugą reprezentacją Warszawy, która prowadziła do przerwy 3:1.

JESZCZE JEDNA KLĘSKA ŁODZI

RADOM—ŁÓDŹ 4:0. Trzecia reprezentacja Łodzi również została pokonana. Tym razem w Radomiu w stosunku 4:0.

Poznań - Zagłębie 5:2

POZNAŃ, 5.5. (Tel. wł.). Bramki dla Poznania zdobyli: Nacoiny 2, Kaliski, Aniola i Polka po 1, dla Zagłębia Słota i Siech. Widzów — 5.000. Drużyna Zagłębia wystąpiła w pełnym składzie, podczas gdy Poznań był osłabiony brakiem Dusika i Wojciechowskiego w obronie oraz Smólskiego, Kaźmierczaka i Gendery, którzy jeszcze nie powrócili z eskapady francuskiej. Mecz przyniósł zadowolenie publiczności głównie ze względu na wynik oraz na ambitną grę drużyny Poznania.

Ogólnie poziom meczu był bardzo przeciętny. Zespół zagłębiowski opanował pole od pierwszego gwizdka i dobrze funkcjonującym składem szturmował raz po raz bramkę Poznania, w której doskonale popisujący się Jankowiak interweniował bardzo skutecznie.

Napad poznański w pierwszym okresie gry objawił zupełny brak koordynacji i ciągu na bramkę, dopiero wstawienie po przerwie Kaczmarka zmieniło zupełnie obraz gry. Bombardier Warty pokazał, że potrafi nie tylko oddawać silne strzały. Dokonał on wielkiej rzeczy przez to, że wniósł do gry ducha przebojowości i pociągnął za sobą całą piątkę ofensywną, czego wynikiem były cztery bramki, z których dwie wypracował Kaczmarek osobiście.

Zwycięstwo Poznania jest zasłużone, aczkolwiek cyfrowo może za wysokie, co jest wynikiem dobrej gry Jankowiaka. U Zagłębia najlepszą linią był atak dobrze zgrany z dwoma bardzo jasnymi punktami w środkowej trójce Słotą i Siechem.

Bilans Śląski

KATOWICE, 5.5. (Tel. wł.). — W dniu PZPN Śląsk wystawił cztery reprezentacje okręgu nie licząc wielu innych reprezentacji, które rozgrywały zawody międzymiastowe. Dzień PZPN był egzaminem śląskich piłkarzy, którzy zdali na bardzo dobrze. Trzy najważniejsze spotkania rozstrzygnęli oni na swoją korzyść i przegrali tylko jedynie z Bielskiem.

Na terenie Śląska odbyły się następujące mecze piłkarskie: Śląsk—Gdańsk 4:1 (2:1). Pierwszy raz po wojnie a zarazem i pierwszy raz w historii piłkarstwa polskiego gościła na Śląsku reprezentacja Okręgu gdańskiego. Mecz odbył się na wspaniałym stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach, który także obchodził swoją premierę pierwszego po wojnie występu reprezentacji Śląska na tym terenie. Stadion Ruchu mało ucierpiał podczas wojny i dalej imponuje swoimi zabudowaniami i wielkością.

Niestety sam mecz, który miał takie ładne ramy nie mógł zadowolić, a to z tego powodu, że piłkarze Gdańska okazali się jeszcze bardzo miernymi graczami, i gdyby nie pech ataku Śląska to mecz mógłby się zakończyć wynikiem dwucyfrowym. Gdańsk był groźny jedynie przez pierwsze 5 minut, w których zdobył jedyną bramkę ze strzału zresztą także Ślązaka Pochopina. Na tym umiejętności Gdańska się skończyły. Od 10 minuty gry Śląsk bezustannie przebywa na polu bramkowym swojego przeciwnika, bombardując nieustannie bramkę, co w rezultacie przynosi jedynie tylko 4 punkty, których zdobywcami są: Kulig 1, Gąsiniec 2 bramki i Włodarz. Sędzia Wilczek bardzo dobry. Widzów 7.000.

BIELSKO — ŚLĄSK 6:3 (3:2)

KATOWICE, 5.5. (Tel. wł.) — Jedyną porażkę poniosła czwarta reprezentacja Śląska przegrywając po wyrównanej grze z Bielskiem. Przyczyną porażki Śląska był skandalicznie słaby bramkarz, który wszystkie 6 puszczonych bramek mógł z łatwością obronić. Bramki dla Bielska zdobyli: Hollcz 3, Grzyb 2, Pacut 1. Widzów 4.000.

MYSŁOWICE — KATOWICE 6:2.

BYTOM — CZĘSTOCHOWA 4:2 (2:2)

CZĘSTOCHOWA, 5.5. (tel. wł.). Także trzecia reprezentacja Śląska, występująca pod egidą Bytomia odniosła sukces w postaci zwycięstwa nad pierwszą reprezentacją Częstochowy. W pierwszej części gry mecz miał przebieg wyrównany, bramki strzelili dla Bytomia Kozak 2, a dla Częstochowy Wójcikowski 2. Częstochowa nie wykorzystała w tej części gry rzutu karnego, który przestrzelił Borowiecki. Po przerwie wybitna przewaga Bytomia, dla którego dalsze dwie bramki zdobył Szmidt. Widzów 6.000.

POZNAŃ—SZCZECIN 2:0 (0:0) W PIŁCE NOŻNEJ

Na stadionie im. Kusocińskiego w Szczecinie (w lasku Arkońskim) został rozegrany międzymiastowy mecz piłki nożnej między reprezentacjami Poznania i Szczecina. Zawody te, które obfitowały w szereg emocjonujących momentów, zakończyły się wynikiem 2:0 (0:0) na korzyść lepiej zgranej drużyny poznańskiej. Mimo pochmurnej pogody, mecz ściągnął na widownię kilka tysięcy publiczności.

Pojedynek Mieszkowa z Uszakowem

podcięta dla radzieckiego pływactwa

Na Igrzyskach Olimpijskich w Sztokholmie w roku 1912 Duke Kahanamoku z Honolulu wygrał w zawodach pływackich bieg na 100 m w czasie 1:06. Wynikiem tym prześcignął wszystkie rekordy doskonałych pływaków amerykańskich i zapoznał Europę po raz pierwszy z.. crawlem, który wszyscy uznali za najszybszy. Nie minęło dziesięć lat, a cały świat sportowy pływał crawlem. W r. 1922 czas na 100 m wynosił już tylko 1 min., a w dwa lata później rekord poprawiono na 57,4 sek.

Światowa gwardia pływacka nie mogła wyjść z podziwu, że stało się to z udziałem Związku Radzieckiego, gdzie sport jest jednym z głównych czynników wychowawczych młodzieży. Mikołaj Borysow, Leonid Mieszkow, Vitalij Uszakow — oto gwiazdy, które zajaśniały jasnym blaskiem na arenie pływackiej.

Borysow przepłynął w r. 1935 100 m w czasie 59,8 sek. W dwa lata później rozpoczął Mieszkow pływać w Stalingradzie i trenował pod okiem Borysowa. W rezultacie polepszył jego rekord na 58 sek. Wkrótce dołączył się nowy przeciwnik. Był nim student moskiewski — Uszakow, który jako 17-letni młodzieniec pływał 100 m w czasie 1:05 min. Uszakow wyzwał Mieszkowa na pojedynek. Dwa razy wygrał Mieszkow w czasie 58,3 sek., czas Uszakowa był o 1,1 sek. gorszy, przy późniejszym czasie zwycięzcy 58 sek., czas Mieszkowa był już o 0,8 sek. gorszy. A w czerwcu r. 1940 wygrał bieg w czasie 57,5 sek. i dostał się na listę dziesięciu najlepszych pływaków świata. Bezpośrednio przed wojną poprawił swój rekord o 0,5 sek.

Mieszkow poszedł na wojnę, a Uszkow pozostał na uniwersytecie ucząc pływać żołnierzy. Po wojnie znów się spotkali. Uszakow gotował się do pobicia rekordu na 400 m, co udało mu się 20 czerwca roku 1945 w czasie 4:44,9, który jest lepszy od rekordu europejskiego.

Mieszkow, który wyleczył się z rany wrócił również do pływactwa, ale zabrał się do stylu motylkowego. Na drodze swej znalazł jednak lepszego mistrza w tym stylu. Był nim marynarz Bojczenko. Z ich pojedynków zrodziły się nowe radzieckie rekordy. W sierpniu 1945 Mieszkow przepłynął crawlem 200 m w czasie 2:08,9 poprawiając rekord Bjoern Borga o 2,9 sek. i wysunął się na szóste miejsce w światowej liście klasyfikacyjnej.

Mieszkow miał ambicję pokonać i Uszakowa i Bojczenkę. Pracował nad poprawą stylu motylkowego. Gdy Uszakow poprawił jego rekord na 400 m wrócił znów do crawla. Przypomina to czerwiec 1941 roku, kiedy to Mieszkow porzucił styl klasyczny i w ciągu sześciu dni ustanowił trzy rekordy europejskie na 200, 300 i 400 m. Rekordy te utrzymały się przez cztery lata.

Uszakow i Mieszkow najlepsi obecnie pływacy Związku Radzieckiego nie wypowiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Obok nich dorasta plejada młodych pływaków, kształconych na najlepszych wzorach, to też Mieszkow, Uszakow, Bojczenko, Kozankow, Pustjakow muszą się liczyć z tym, że wkrótce otrzymają już nowych poważnych przeciwników.

W. D.

PZM rozpoczął rejestrację

Stosownie do osiągniętego porozumienia pomiędzy Centralnym Zarządem Motoryzacji i P.Z.M. rozpoczęło już rejestrację motorów dla celów sportowych. Wszystkie wnioski odnośnie rejestracji winny być zgłaszane za pośrednictwem klubów do PZM. (Warszawa, Al. Jerozolimskie 45 m. 5) do aprobaty. Dalsze formalności, zgodnie z obowiązującymi przepisami, załatwiane są przez Okr. Urzędy Samochodowe, gdzie wnioskodawcy uzyskają uprawnienia do użytkowania pojazdu.

Opracowany przez PZM regulamin dotyczący rejestracji pojazdów mechanicznych na potrzeby sportu przewiduje następujące opłaty jednorazowe:

a) na rzecz PZM zł 500 — z których dla Okr. Zw. M. zł 300

b) na rzecz Klubu zł 500.

Od każdego zgłoszonego do rejestracji pojazdu mechanicznego do kompetencji PZM należy również opiniowanie wniosków o rejestrację samochodów dla organizacji sportowych. Podane opłaty nie obejmują kosztów rejestracji w Okr. Urzędach Samoch. które są stosunkowo niskie.

Punkt 8 regulaminu PZM omawia kwestię użytkowania pojazdu. Odbywać się ono będzie na podstawie zakazu wyjazdu wystawionego przez klub. Ten bowiem w sensie istniejących przepisów jest właściwym gospodarzem zarejestrowanej maszyny.

Jak z tego wynika inicjatywa PZM mająca za cel reaktywację sportu motorowego znalazła przyjazne poparcie w Centralnym Zarządzie Motoryzacji.

Naczelny Dyrektor tej instytucji Skotnicki wykazał wielkie zrozumienie dla sportu motocyklowego.

Nie było tym razem długotrwałych konferencji, nużących dyskusji — sprawę załatwiono niemal odręcznie.

(f)

SZWAJCARSKI ZWIĄZEK MOTOCYKLOWY nadesłał do PZM zaproszenie na międzynarodowe wyścigi o „Grand Prix" Szwajcarii, które odbędą się w m-cu lipcu br. (f)

TOR ŻUŻLOWY W WARSZAWIE t. zn. „dirt-track" znajduje się jeszcze w stadium planów i projektów. Teren, jak już wspominaliśmy, został wyznaczony na Stadionie WP. Długość jego wynosić ma około 370 m — oraz poprowadzone mają być 2 różne krzywizny. Linia łącząca środki wiraży biegłaby równolegle do ul. Łazienkowskiej, i prostopadle do tylnej ściany głównej trybuny. Wewnątrz toru przewidziane jest boisko piłkarskie. Trybuny zaprojektowano wzdłuż prostej finiszowej i po stronie dużego wirażu.

Plany opracował inż. Kalbarczyk i wysłane zostały do Angielskiego Zw. Motocyklowego, a to celem porównania z tamtejszymi torami.

Anglia jest kolebką torów żużlowych i zapewne udzieli nam swych cennych rad odnośnie budowy.

Stanowisko PZM jest całkiem słuszne. Bo jeśli budować — to bez kosztownych eksperymentów jak to miało miejsce z torem kolarskim na stadionie WP. (f)

SEKCJA MOTOROWA WKS „LEGIA" wznowiła już swą działalność po przerwie wojennej.

Kierownictwo spoczywa nadal w rękach zasłużonego działacza — Kossowskiego. (f)

ZARZĄD PZM zwraca się z apelem do wszystkich posiadaczy niezarejestrowanych dotychczas maszyn, o niezwłoczne zgłoszenie ich w Urzędzie Samochodowym.

Motocykle te zostaną w ten sposób zabezpieczone. W przeciwnym wypadku podlegać będą rekwizycji U. B. lub M.O.

Po zgłoszeniu należy możliwie natychmiast dopełnić formalności rejestracji. (f)

MIELOCH (WKS „LEGIA" W-WA) motocyklowy mistrz Polski w 1938 r. zamierza powrócić do czynnego życia sportowego. W ślad za swym kolegą idą również znani nasi motorzyści Nagengast i Langer. (f).

Konferencja klubów robotniczych

W sobotę i niedzielę odbyła się w Łodzi konferencja wojewódzka Łódzkiego RSKO z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego ZRSS tow. Wilczyńskiego, Szwalbego, przedstawicieli Wydz. wych fiz. i sportu Kom. Centralnego OM TUR tow. Glinki i Boskiego oraz przewodniczącego Warszawskiego RSKO tow. Marciniaka.

Na konferencji reprezentowanych było 16 klubów robotniczych województwa przez 48 delegatów. Celem i zadaniem obrad było ustalenie kolejności odbudowy i budowy urządzeń sportowych. Postanowiono na pierwszym planie postawić Helenów. Kosztorys jest już opracowany. Przewidziano m. in. zbudowanie tam Hali Sportowej z możliwością użycia jej dla koszykówki, siatkówki i gimnastyki. W ciągu dwóch miesięcy zbudowane zostanie oparkanienie, bandy i zremontowany tor, tak by można było przystąpić do wyzyskania go dla celów kolarskich. W projekcie jest dalej żelbetonowa trybuna, której wystawienie pociągnie za sobą naturalnie dłuższy czas.

Goście zamiejscowi zwiedzili zresztą wszystkie urządzenia sportowe Łodzi, by zorientować się w zasobach największego ośrodka robotniczego kraju na tym odcinku. Zainteresowało ich szczególnie boisko Widzewa, gdzie istnieje możliwość zbudowania sztucznego lodowiska. Uczestnicy byli w Parku Ludowym, gdzie znajduje się boisko TUR-u, obejrzeli place na Bałutach i w Chojnach.

W ramach konferencji odbyły się też referaty. Szczególne zainteresowanie ze względu na doskonałe i rzeczowe ujęcie wzbudził referat por. Nonasa pt. „Znaczenie kadr instruktorskich dla pracy w klubie".

Tow. Grycuk wygłosił referat „Podstawy ideowe ZRSS" a tow. Zatke omówił program i metody pracy w klubach.

Postanowiono zorganizować w Łodzi wspólne święto sportu robotniczego. Będzie to niejako rewia dorobku naszego województwa, z tym, że równocześnie we wszystkich miastach wojewódzkich odbędą się podobne uroczystości.

Na zakończenie uczestnicy konferencji udali się na popis tańców ludowych szkół powszechnych i średnich, który wypadł pod każdym względem udatnie i wskazał drogę, jaką obrać należy dla zwerbowania dziewcząt dla wych. fiz. i sportu.

W bież. tygodniu w sobotę i niedzielę, odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu ZRSS w Warszawie, gdzie omówione zostaną wszystkie aktualne problemy i ustalony porządek dalszych prac i zadań.

Sztolc znokautowany

KATOWICE, (Tel. wł.). W ramach meczu bokserskiego KS Skra Zabrze — WMKS Katowice doszło do spotkania w wadze mieszanej, w których piórkowiec Sztolc zmierzył się z zawodnikiem wagi średniej Bielskim (WMKS). Na skutki takiego anormalnego spotkania nie trzeba było długo czekać, albowiem dużo silniejszy fizycznie i posiadający piorunujący cios — Bielski już w pierwszej rundzie rozłożył Sztolca, ciężko go nokautując, tak, że zawodnik Skry jeszcze na godzinę po spotkaniu nie mógł odzyskać przytomności.

Należy się dziwić kierownictwu Klubu Skry, że pozwala sobie na takie eksperymenty i przyśpiesza koniec kariery swoich najlepszych pięściarzy.

POZNAŃ NIEPOKOI SIĘ O WYNIK

POZNAŃ, 5.5. (Tel. wł.). W dniu Święta Wolności 9 maja odbędzie się w Poznaniu międzyokręgowe spotkanie piłkarskie Poznań—Śląsk. Do tej chwili niewiadomo czy w barwach Poznania wystąpią zawodnicy, którzy wyjechali do Francji, tak, że mecz na razie stoi pod nienajlepszymi auspicjami dla Poznania.

Siki - bokser z dżungli

Upał był nie do wytrzymania, gdy do portu w St. Louis zawinął statek z Buenos Aires, zmierzający w kierunku Marsylii. Jutro rano okręt podniesie kotwicę. Dziś odpoczywają spracowane motory, odpoczywają pasażerowie.

Jedni z nich zabawiają się na pokładzie. Mała srebrna moneta podrzucona w górę, wolno spada w przejrzystą toń morza. Plusnęła, widać ją jeszcze chwilę jak leniwie opada na dno. Raptem skacze mały murzynek. Hebanowe ciało jaskrawo odcina się od zielonkawej wody. Czarny dzieciak niknie w toni, a za chwilę powraca ze srebrną monetą w zębach

W zabawie tej, czy też jakby ją to nazwać — walce o chleb, wyróżniał się młody murzynek. Pewnie miał z 10 lat, a może ze 12. Piękna budowa ciała odróżniała go od towarzyszy — o dużych napęczniałych brzuszkach.

Starsza dostojnie ubrana pani na pokładzie kiwnęła serdecznym ruchem na chłopca.

— Comment t' apelles-tu?

Jak się nazywasz, powiedziała z twardym holenderskim akcentem.

— Louis Siki, Fall, odpowiedział śmiało czarny chłopiec.

— Co ty robisz, z czego żyjesz, posypały się pytania.

— W odpowiedzi chłopak wskazał ręką na morskie fale.

— Czy chcesz pojechać ze mną do Europy?

— Naturalnie, że chcę, już jadę!

— A co powiedzą twoi rodzice..?

Wruszenie ramionami i grymas na ustach były odpowiedzią.

Tak to w roku 1906 przyszły bokser Siki wyruszył na podbój świata.

12 MATEK

Teraz zaczęły się właściwe kłopoty dla Holenderki; do Sikiego przyznało się ze 12 matek i tyluż ojców. Uzyskano wreszcie wizę, a magazyny senegalskie ubrały murzynka po europejsku.

Siki miał chodzić do szkoły, niestety los chciał inaczej, Holenderka zmarła po trzech miesiącach, zapisując malcowi 10 tys. franków.

Pieniądze prędko się rozeszły i 13-sto letni murzynek pozostał na bruku. Czego on tam w Marsylii nie robił. Czyścił buty, wycierał talerze, sprzedawał gazety, aż wreszcie trafił do „stajni" bokserskiej i pod kierunkiem menażera Latil, rozpoczął lekcje. Zadebiutował w Grasse, otrzymując 3 franki za pierwszy mecz, za drugi dostał 10 franków w Nicei.

Rozpoczęło się teraz burzliwe życie boksera. Podróże po całej Francji, Wędrówki po targach, po mniejszych i większych ringach. Triumfy i klęski.

W 1914 r. Siki waży już 70 kg coraz częściej zwycięża przez k. o. m. in. bije Billy Norbona i Franka Rose. Wybucha wojna. Siki teraz nosi czerwony fez i złocony mundur strzelców senegalskich. Wojnę przeżywa szczęśliwie i spotykamy go znów w 1919 r. w Tuluzie. Murzyn odnosi coraz więcej zwycięstw. Jest bogaty. Nie zdaje sobie jednak sprawy z wartości pieniądza. Siki — to syn puszczy, wyrwany z dżungli — jest ciągle na pół dziki, dużo rzeczy jasnych dla białych nie może zrozumieć. Jeśli rachunek w restauracji wynosi 200 franków, Siki daje kelnerowi 400 franków napiwku.

FILANTROP

Pewnego dnia Siki wyciągnął z pugilaresu 20.000 franków i rozdaje pomiędzy strajkujących robotników. Już w innej epoce swego życia, przebywając w Ameryce, zobaczył grupę murzynów wypuszczonych właśnie z więzienia. Podarował im 1500 dolarów. Okazało się, że to są jego ostatnie pieniądze. Wkrótce wyrzucono go z hotelu, bo nie miał czym zapłacić za pobyt.

Takim był Siki. Murzyn niemal codziennie podpisywał kontrakt z coraz to z innym menażerem. Zobowiązań oczywiście nie honorował. Nie mieściło mu się poprostu w głowie, że można dotrzymać umowy.

W ŚRÓD LWÓW

W Sikim wiecznie pokutował pierwotny człowiek dżungli. Kochał on zwierzęta. Pewnego dnia za duże pieniądze nabył trzy lwiątka. Spacerował w ich towarzystwie po ulicach Paryża aż póki nie wybrał się do Luna Parku. Lwiątko rzuciło się na psa, a drugie korzystając z zamieszania poraniło chłopaczka. Proces ciągnął się przez kilka lat, aż wreszcie Siki był zmuszony zapłacić 80.000 franków odszkodowania.

Nie zniechęciło to Sikiego, który w jakiś czas po tej przygodzie nabył dorosłego lwa... i zabrał go ze sobą do domu. Wystraszył lokatorów, z których wielu spędziło wiele nocy w hotelu. Wreszcie zmuszono Sikiego do eksmisji lwa, sprzedał temu samemu pogromcy za 10.000 franków, od którego go kupił za 30.000 franków.

W owym czasie we Francji zaczęto się rozglądać za przeciwnikiem dla George'a Carpentier. Piękny Georges po klęsce z Dempseyem potrzebował rywali. Carpentier rozprawił się z Cookiem przez k. o. w 7-ej rundzie. Podobny los spotkał Ted Kid Lewina w Londynie. Carpentier, który był ciągle mistrzem świata wagi półciężkiej (po zwycięstwie nad Levińskym) walczył ciągle poza granica Francji, a należało go przypomnieć widowni pary... ej.

O przeciwników we Francji było trudno. Był Nilles, ale tego pobił na głowę Siki, choć był lżejszy o wiele kilo.

Pozostawał jeden przeciwnik Siki.

— Ale to śmieszne, nie można dopuścić do jatki! — protestował Descamps, menażer Carpentiera.

O sensacyjnym meczu Carpentier — Siki w następnym odcinku.

D. F. Roosevelt — prezydent sportowiec

Niedawno upłynął rok od śmierci prezydenta F. D. Roosevelta. Niech nam będzie wolno, wspomnieć kilka słów o Nim jako o prawdziwym sportowcu. Roosevelt urodził się w 1882 roku w Hyde Park, uczył się w Groton, a później w Harvard. Wreszcie studiował prawo na uniwersytecie Colombia.

Roosevelt całe życie grał mecz, walczył w ataku przeciw nieprzyjaciołom Ojczyzny. Jego zrywy polityczne były, mówiąc językiem sportowym, zawsze zaskakujące przeciwników. Często politykę traktował jako sport. A Jego konferencje prasowe z dziennikarzami nie były nigdy pozbawione elementu słownej walki z przeciwnikami.

Ale jak to było z prawdziwym sportem? Mając lat 16, Roosevelt jako uczeń kolegium w Groton otrzymał polecenie zorganizowania drużyny koszykówki, w której sam grywał. Jednocześnie uprawiał fotbal amerykański i był wybrany do jedenastki reprezentacyjnej okręgu New England. Przyszły prezydent wyróżniał się silnym strzałem i wkrótce ustanowił rekord zdobytych bramek. Na uniwersytecie Harvard — Roosevelt uprawiał wioślarstwo i należał do osady ósemki. Niestety Roosevelt mimo wielkich wysiłków, nigdy nie został wyznaczony do reprezentacyjnej osady, biorącej udział w uniwersyteckich regatach Stanów Zjednoczonych.

Roosevelt również brał czynny udział w dziennikarstwie sportowym, narzekając, w wydawnictwach akademickich na to, że nie wszyscy studenci są sportowcami. Podkreślał, że sport musi być masowy i wszyscy winni go uprawiać.

W późniejszych latach Roosevelt pokochał morze. Uprawia teraz namiętnie yachting i pływanie. Szereg wakacji spędza na małych przybrzeżnych wysepkach. Jest opalony jak mulat.

W 1921 r. po zbyt długiej kąpieli w mroźnym jeziorze, przyszły prezydent zaczyna chorować i nogi Jego zostają sparaliżowane. Roosevelt atakuje chorobę tak, jak prawdziwy sportowiec — chce ją przezwyciężyć za wszelką cenę. Walczy tak, jak niegdyś sławny biegacz Carr, który śmiertelnie poparzony i skazany na amputację nogi, pokonał nieszczęście i w dalszym swoim życiu ustanowił rekord świata na 400 m w biegu płaskim.

Kiedy Roosevelt został prezydentem, jednym z pierwszych Jego czynów było wybudowanie basenu pływackiego w Białym Domu.

Był zawsze obecny na wszystkich większych wydarzeniach sportowych w USA. Do końca życia kochał sport.

Niestety Roosevelt nie mógł już zobaczyć zakończenia największego meczu przez Niego rozegranego. Pani Roosevelt — „the first lady of America" telegrafowała do syna po śmierci męża:

„He hid ob to the end" — „Pracował do ostatka".

K. Gryżewski

Charlton nie jedzie do ZSRR

Finalista pucharu Anglii Charlton miał wyjechać do ZSRR i rozegrać tam kilka spotkań z czołowymi zespołami radzieckimi. Tymczasem jednak klub londyński otrzymał z Moskwy zawiadomienie, że Dynamo trenuje na Kaukazie i przygotowuje się wraz z innymi klubami do mistrzostw tak, że nie może w obecnej chwili przyjąć Anglików. Wobec tego, że Charlton ma już ustalony program oczekiwać należy, że do Związku Radzieckiego zaproszona zostanie jedna z innych drużyn ligi angielskiej.

Polityka wewnętrzna i zagraniczna PZB

Referendum. — Dyskwalifikacja. — Finalizacja umów z zagranicą

— Czy to odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, iż w dniu 11 i 12 bm. odbędzie się dokończenie mistrzostw Polski w wadze średniej? Z takim pytaniem zwracamy się do kapitana związkowego PZB T. Suszczyńskiego.

— Taki był rzeczywiście zamiar PZB i nawet już nawiązaliśmy kontakt ze ŚLOZB. W międzyczasie jednak wpłynął memoriał od ŁOZB, który dopomina się referendum. Wobec tego, skłoniliśmy się do życzenia Łodzi i teraz poczekamy, co powiedzą okręgi. W każdym razie jesteśmy zdania, że dokończenie powinno się odbyć na neutralnym gruncie w Katowicach i tam się ono niewątpliwie rozegra, ale w nieco późniejszym terminie.

— W jaki sposób zostaną rozegrane mistrzostwa?

— Odbędą się już tylko półfinały, wg losowania dokonanego swego czasu w Łodzi. O tym czy będzie walczył Unton, czy też Sobczak zadecyduje referendum.

— Czy to prawda, że PZB ukarał Henryka Klimczaka, wiceprezesa ŁOZB, karą jednorocznej dyskwalifikacji?

— Tak, postanowił zarząd wymierzyć karę na podstawie raportów delegatów PZB, którzy byli obecni na mistrzostwach w Łodzi. Bezpośrednią przyczyną dyskwalifikacji ma być jakoby niezastosowanie się p. Klimczaka do poleceń delegatów PZB, jak również nie odpowiednie zachowanie w stosunku do tychże, oraz przedstawiciela PUWF.

Dyskwalifikacja liczy się od dnia 25 kwietnia br. Komunikat podpisali Bielewicz i Szczerba.

— Co słychać ze sprawami międzynarodowymi na terenie PZB?

— Niestety do Francji nie mógł osobiście pojechać nasz członek Kaliniak, tak, że sprawę meczu Polska — Francja załatwiamy na drodze korespondencji listownej. Odpowiedzi jeszcze nie mamy.

Odnośnie załatwienia sprawy rewanżowego meczu Polska — Szwajcaria, w Szwajcarii, daliśmy pełnomocnictwa Czechosłowackiej Unii Bokserskiej, która ze Szwajcarami utrzymuje żywy kontakt. Ze Szwecji nie mamy nadal odpowiedzi.

— Czy Polska weźmie udział w turnieju wszechsłowiańskim w Pradze w dniach 3—8 września br.?

— Na tę imprezę PZB zgodził się. Natomiast kwestionuje trójmecz Polska — Jugosławia — Czechosłowacja, który był projektowany na koniec września w Polsce. Wychodzi my z założenia, że wobec niedalekiego odstępu czasu pomiędzy dwoma imprezami, trójmecz w Polsce może być zbyt mało atrakcyjny. Ale ostatecznie klamka w tej sprawie nie zapadła, obaczymy...

* * *

Tyle suchych faktów i wiadomości. Oczywiście dyskwalifikacja jednego z najbardziej sprężystych organizatorów pięściarskich musi odbić się głośnym echem w sferach sportowych. W tej chwili nie chcemy wchodzić w motywy wyroku, nie znamy ich jeszcze dokładnie. Być może, że p. Klimczak istotnie zasłużył na karę. Nasuwa się jednak pytanie, czy w dzisiejszych czasach, gdy tak mało jest pracowników sportu, ludzi z pewnym doświadczeniem, energią i zapałem do pracy, jest wskazane wymierzać tak wysoką karę.

Obawiamy się, że przewinienia w tym wypadku nie stoją w żadnym stosunku, do zasług, które osiągnął ukarany. Bądź co bądź, p. Klimczak nie tylko postawił pięściarstwo łódzki na właściwym poziomie, ale i poniósł zasługi dla boksu ogólnopolskiego, organizując obóz treningowy przed wyjazdem na mecz do Czechosłowacji.

Nadto wydaje się nam, że przed wydaniem tak surowego wyroku należałoby przesłuchać strony.

I jeszcze jedno, w chwili, gdy zbliża się walne zgromadzenie PZB, i trzeba będzie zdać rachunek z rocznej pracy, czy w interesie boksu polskiego nie należało postępować nieco rozważniej, inaczej mówiąc unikać pewnych zadrażnień międzyokręgowych. Już dziś obawiamy się, że na zebraniu wyłoni się zbyt dużo tematów drażliwych i spornych, które za wszelką cenę należałoby ominąć, a zebranie poświęcić jedynie produktywnej pracy.

Powracając jeszcze raz do nałożonej dyskwalifikacji, nasuwają się niezbędne pytania. Czy tylko p. Klimczak ma paść ofiarą walk, które miały miejsce w Łodzi? Czy to tylko on i wyłącznie on jest winien gorszącym awanturom?

K. G.

Jak Węgrzy wykradli Kostrzewskiego i wyprawili go zagranicę

Budapeszt, w kwietniu.

— Czy zastałem pana radcę?

— Owszem, a pan kto?

— Dziennikarz sportowy.

— Chwileczkę niech pan zaczeka.

— Prosić, prosić! — słyszę przez uchylone drzwi.

I za chwilę wchodzę do gabinetu radcy ministerialnego. Wysoki, barczysty blondyn o przyjemnym wejrzeniu, tak, to chyba ten.

Przedstawiam się.

— A, to pan Polak? — Niechże pan siada. Podsuwa mi pudełko z krajanym tytoniem — umie pan kręcić? — pyta z zakłopotaniem.

— Jakie plany macie panowie na bieżący sezon?

— Wie pan, bardzo kłopotliwe pytanie. Otrzymaliśmy budżet na rok bieżący w wysokości 60 milionów pengów, resztę już pan sam sobie dopowie. (60 mil. — 3—4 kg słoniny).

—A więc nic?

— Bardzo byśmy chcieli z wami urządzić jakieś spotkanie, cóż, kiedy nie mamy nawet strojów. Pamiętam te spotkania z wami — te dawne, minione czasy.

— To pan prezes może także startował?

— Owszem. Skakałem. Ile? 7.47, a nawet u was miałem raz 7.52.

— Ach, to pan jest tym słynnym Balogh'iem?

— Wie pan, rzeczywiście warto by wznowić tę naszą dawną tradycję, przecież my Polaków zawsze kochamy, tylko jak to zrobić?

— Acha otóż mam i sensację dla pana, zna pan Kostrzewskiego Stefana?

Otóż we wrześniu 1939 roku, kiedy wasze wojsko schroniło się u nas, społeczeństwo węgierskie żywo zajęło się poprawą waszej doli. Tym też zajmowali się i węgierscy sportowcy i w ten sposób całkiem przypadkowo doniesiono nam, iż w Wyszegradzkim oficerskim obozie, przebywa Stefek. Natychmiast pojechaliśmy autem od wiedzić starego znajomego. W rezultacie najzwyczajniej w świecie wykradliśmy go z tego obozu. Parę dni jeszcze gościł u nas, potem daliśmy mu cywilne ubranie, troszkę pieniędzy i wyprawiliśmy za granicę.

To był naprawdę porządny chłop...

— Ale, wracając do tematu, to co właściwie pan prezes zamierza?

— Wie pan, przykro mi, ale zdaje się w tym roku nie będziemy z sobą rywalizować!

Mówiąc między nami jesteśmy „dziady", a wie pan, że bez pieniędzy trudno coś zwojować, a i wstyd wyjeżdżać zagranicę nie mając nawet porządnych strojów — ale — a może zorganizować to spotkanie na prawach rewanżu, a może do jesieni u nas sytuacja materialna się polepszy — a bo ja sam zawsze jestem optymistą.

— A więc (ilość zawodników i pora oraz konkurencje)?

— Decydujcie wy, ale... czy wa si się zgodzą na ten mecz?

— Niech się pan prezes nie boi, zgodzą!

Wieromiej Witold

Na obcych szlakach

WIELKIE GODNOŚCI I... DEFICYT

Pingpongiści Czechosłowacji odnieśli wspaniały sukces w występach w Londynie i Szwecji. Vana uchodzi za nieoficjalnego mistrza świata w tenisie stołowym.

Wszystkie te sukcesy i zaszczyty nie uratowały ekspedycji pingpongistów przed deficytem, mimo że Wembley wypełnione było po brzegi i czechosłowaccy zawodnicy spotkali się z bardzo serdecznym przyjęciem. Celem pokrycia deficytu postanowiono zorganizować w Czechosłowacji rozgrywki pokazowe z udziałem uczestników wycieczki.

FUTBOL ŚRODKIEM AKLIMATYZACJI

Amerykanie znani są ze swych nieco dziwnych pomysłów. Ostatnio Związek Piłki Nożnej postanowił udzielić prawa bezpłatnego wejścia na zawody piłkarskie żonom tych żołnierzy amerykańskich, którzy przywieźli je sobie z Europy. A jest ich pokaźna liczba. Amerykański Związek Piłki Nożnej wychodzi z założenia, że oglądanie meczów piłkarskich, do których są przyzwyczajone w swojej ojczyźnie ułatwi im aklimatyzację w nowym kraju.

FEDERACJA KAJAKOWA W PRADZE?

Kajakarstwo stoi w Czechosłowacji na najwyższym poziomie. Obecnie Czesi wysuwają projekt, by międzynarodową Federację Kajakową przenieść do Pragi, po przeprowadzeniu koniecznych reform. Jak wiadomo w Międzynar. Federacji wiedli dawniej prym Niemcy i pracowała ona niezawsze dopuszczalnymi metodami.

W doskonałej formie znajdują się podobno kajakowcy węgierscy, którzy mieli zresztą możność w czasie wojny uprawiać sport i doskonalić się w nim.

STADION W STALINGRADZIE

Stalingrad jest w trakcie pełnej odbudowy. Nie zapomniano również w planach o sporcie. Stanlingrad otrzyma wspaniały nowoczesny stadion na 42.000 siedzących miejsc. Będzie to po Moskwie i Leningradzie największy stadion ZSRR. Postawiony zostanie w wielkim parku tuż nad brzegiem Wołgi. Styl utrzymany zostanie antyczny.

BUŁGARZY SZUKAJĄ TRENERÓW

Centralna Rada Kultury Fiz. i Sportu w Bułgarii rozpisała konkurs na trenera w piłce nożnej, pływaniu i lekkiej atletyce. Warunki są bardzo korzystne.

BRITANIA SHIELD

Pod powyższym wezwaniem zorganizowane zostaną w Anglii wielkie Igrzyska Sportowe z udziałem wszystkich państw, które brały udział w wojnie. Program przewiduje: bieg na przełaj, pływanie, boks, strzelanie i szermierkę. Zaproszone zostaną: brytyjskie dominia, Francja, Grecja, Holandia, Norwegia, Polska, Czechosłowacja i USA.

BRATYSŁAWA — BUDAPESZT 8:8

Międzymiastowe spotkanie bokserskie Bratysława — Budapeszt przeprowadzone w Bratysławie zakończyło się remisem 8:8.

PIŁKA NOŻNA WE WŁOSZECH

We włoskiej południowej grupie ligowej znane już są cztery zespoły, które wejdą do grupy finałowej. Są to: Napoli, Roma, Bari i Livorno. Na północy zakwalifikowały się: Torino, Internationale i Juventus. Walka o czwarte miejsce rozstrzygnie się między Milano, Modena, Bologna i Brescia.

WIOŚLARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY W CZECHOSŁOWACJI

Międzynarodowy Kongres Federacji Wioślarskiej FISA odbędzie się 23 bm. w Montreux w Szwajcarii. M. in. rozpatrzona zostanie sprawa pierwszych powojennych mistrzostw Europy, o które zabiega z dobrymi szansami Czechosłowacja. Na kongresie reprezentowanych będzie 21 państw.

WOODERSON POBIEGNIE NA 5 KM

Znakomity średniodystansowiec angielski Wooderson wierzy, że uda mu się pobić rekord światowy na przestrzeni jednej i dwu mil ang. Obecnie Wooderson przygotowuje się do mistrzostw Europy w Oslo, w których chce uczestniczyć na dystansie 5 km. Wooderson nosi się z myślą przerzucenia się później całkowicie na długie dystansy.

POMORZE — POZNAŃ NA RINGU

Mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Pomorza i Poznania odbędzie się w dniu 19 bm. w Poznaniu.

BOKSERZY GEYERA JADĄ DO TORUNIA

W dniu 12 bm. zespół bokserski Geyera udaje się do Torunia, gdzie zmierzy się z drużyną Pomorzanina. W tydzień później łodzianie spotkają się z TUR-em w Tczewie.

B. kl. „Filmowiec" z Łodzi będzie walczył na ringu kaliskim w dniu 12 bm. z „Bielarzem".

MECZ PŁYWACKI ZJEDNOCZONE — POMORZANIN

Mecz pływacki pomiędzy Pomorzaninem (Toruń) a Zjednoczonymi (Łódź) odbędzie się w dniu 12 bm. na pływalni YMCA w Łodzi.



Walne obrady łódzkich władz bokserskich

Przykra sprawa na porządku dziennym

W Łodzi odbyło się walne zgromadzenie ŁOZB, które wyłoniło nowe władze: prezes Stępień, wiceprezes I Sikorski, wiceprezes II Edmund Sierota, sekretarz Krzemiński, skarbnik Kopciuch, wydział spraw sportowych Pietruszka, wydział spraw sędziowskich Sierota Stanisław, kapitan sportowy Konarzewski, kronikarz Hubert, pierwszy radny Kaźmierski, drugi radny Gibki, lekarz dr. Moskwa, gospodarz Thil.

Z najważniejszych spraw, które wyłoniły się podczas obrad należy wymienić sprawę dyskwalifikacji wiceprezesa ŁOZB Henryka Klimczaka, która została postawiona na porządku dziennym. Jak oświadczył prezes Stępień sprawa ta jest dla Związku Łódzkiego bardzo przykra. Na zapytanie czy ŁOZB solidaryzuje się ze stanowiskiem PZB — prezes Stępień odpowiedział: że sprawę należy traktować z dwu punktów widzenia, jeśli chodzi o wykroczenia przeciw regulaminowi, to ŁOZB będzie solidaryzował się z p. Klimczakiem w myśl wspólnej odpowiedzialności, natomiast jeśli chodzi o postawiony zarzut niestosownego zachowania się wobec delegatów PZB oraz delegata PUW-u, to Zarząd sprawy tej nie zna i za nią nie może być odpowiedzialny.

Jak w dalszym ciągu oświadczył prezes Stępień, wysłane zostało już pismo do PZB z zapytaniem, jakie przyczyny kierowały Centralę Poznańską w nałożeniu tak wysokiej kary na wiceprezesa ŁOZB.

Jeśli chodzi o wnioski, to z najciekawszych należy wymienić propozycję ŁKS-u odnośnie zmian regulaminu rozgrywania mistrzostw polskich. Chodzi o to, że zawodnik pokonany może być dopuszczany do dalszej konkurencji w wypadku, gdy zwycięzca zostaje kontuzjowany i nie jest zdolny do dalszych walk.

Konkretne przykłady: Czortek — Chody, Marcinkowski — Małecki. Wniosek ten został przyjęty i zostanie zreferowany na walnym zgromadzeniu PZB.

Drugi wniosek ma znaczenie raczej lokalne, a dotyczy on ograniczenia terminów wyznaczonych przez Związek Okręgowy. W praktyce oznacza to, że kluby przez ŁOZB nie są skrępowane ich terminami związkowymi. ŁKS dopominał się, aby związek miał prawo do dysponowania zawodnikami jedynie w trzech terminach. Wniosek ten nie był przyjęty przez większość, ale ŁOZB zobowiązał się, że dołoży wszystkich starań, aby terminy ograniczyć jak najbardziej.

PRZED MECZEM SZERMIERCZYM Z CZECHAMI

KATOWICE, (tel. wł.). Kapitan związkowy ustalił ostatecznie skład drużyn polskich na spotkanie szermiercze Polska—Czechosłowacja, które odbędzie się 9 bm. w Pradze. W szpadzie: Banaś, Żaczyk, Nawrocki i Fokt. W szabli: Pappee, Żaczyk, Wójcik, Fokt. Z drużyną udaje się delegat PUFU Kisieliński. Skład został ustalony na podstawie formy zawodników zaobserwowanej podczas obozu treningowego. Żadnych walk eliminacyjnych nie rozegrano.

10 bm. rozegrany zostanie w Pradze mecz rewanżowy Rigel—ZZK Łódź, a 11 bm. trójmecz ASO — (Ołomuniec), Pogoń — (Katowice) i ZZK — (Łódź).

Zapaśnicy ŁKS-u przegrywają w Mysłowicach

Zapaśnicy ŁKS walczyli w Mysłowicach z Siłą, gdzie ulegli 1:6. Łodzianie skarżą się, że mecz był sędziowany przez niefachowców, którzy wypaczyli wynik. Zdaniem ich wygrali oni spotkanie w stosunku 4:3.

Kauc (ŁKS) jakoby dwa razy rzucił na łopatki Janonia, ale sędzia tego nie zauważył. W rezultacie 15-letni Kauc ulega w 9 m. 50 s.

Kubat (ŁKS) przegrał zasłużenie z Tabołą w 8 m. 20 s.

Jasiński pokonał Łazarskiego (ŁKS) po 4 m. 16 s.

Kulesza (ŁKS) wygrał z Siłką na punkty.

Matysiak (ŁKS) uległ Gryce na punkty, jakoby zupełnie niezasłużenie.

Golasz pokonał Tomczyka po 10 m. 10 s.

Gliński (ŁKS) podobno dwa razy rzucił na łopatki Meisla, ale sędzia nie widział. Wreszcie sam został przygwożdżony do dywanu, co według słów łódzkich obserwatorów, również nie miało miejsca.

Powyższą relację podajemy wyłącznie na odpowiedzialność kierownictwa ŁKS-u.

WARSZAWA—ŁÓDŹ

Termin rewanżowego meczu bokserskiego Warszawa—Łódź ciągle nie został ustalony. Jak twierdzi ŁOZB — Warszawa nie daje żadnych odpowiedzi i nie wysuwa propozycji. Projektowany był termin 19 bm., który jednak będzie musiał ulec przesunięciu na 26 bm. z powodu wyjazdu ŁKS-u na tournee do Czechosłowacji.

Dokoła wyprawy francuskiej

Polski Związek Piłki Nożnej w Warszawie otrzymał telegram następującej treści:

„Wobec braku wszelkich wiadomości o losach piłkarskiej wyprawy do Francji i wieściach o prawdopodobnej katastrofie domagamy się w imieniu własnym i rodzin naszych zawodników natychmiastowego wyjaśnienia oraz podania terminu powrotu. — K. S. Warta.

***

Ze strony Centr. Kom. Związków Zawodowych dementują pogłoskę o rzekomej katastrofie autobusu, wiozącego polską ekspedycję piłkarską z Reims do Paryża. Wiadomości, jakie pojawiły się w części prasy oparte były na mistyfikacji.

***

Jak się dowiadujemy Polski Związek Piłki Nożnej zwrócił się telegraficznie do kierownictwa ekspedycji piłkarskiej we Francji z wezwaniem do natychmiastowego powrotu.

Mistrzostwa kl. A Warszawy

WARSZAWA, 5.5 (tel. wł.). — *WKS Legia — KS Jedność* (Żabieniec) 5:0 (1:0). Na stadionie W. P. został rozegrany mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego między WKS Legia a KS Jedność. Zawody zakończyły się zwycięstwem WKS Legia w stosunku 5:0 (1:0). Zespół wojskowy był drużyną dużo lepszą technicznie, choć na graczach było znać pewne zmęczenie szeregiem ostatnich spotkań.

Zespół KS Jedność grał bardzo ambitnie i ofiarnie, nadrabiając tym braki techniczne. Doprowadziło to w rezultacie niepotrzebnie do zbyt ostrej gry. W drużynie wojskowych wyróżnili się: obrońca Grządziel I, Szczurek i Mileszanowski w pomocy, Górski i Szymański w ataku. Zespół Jedności zasługuje w całości na pochwałę za ambitną grę. Bramki strzelili: Górski 2, Cyganik i Szymański po jednej, Waśko jedną z karnego. Sędziował dobrze Lasmrewitz, widzów było przeszło 5.000.

W drugim meczu o mistrzostwo klasy A KS Grochów pokonał KS Mokotów w stosunku 1:0 (1:0). Gra na słabym poziomie, przy przewadze Mokotowa. Wyróżnił się bramkarz Grochowa Burkacki.

Katastrofa samochodowa sportowców Bydgoskich

BYDGOSZCZ. Reprezentacja Piłkarska Bydgoszczy, która wracała z Grudziądza z meczu międzymiastowego Bydgoszcz—Grudziądz, padła ofiarą w katastrofie samochodowej na 17 klm przed Bydgoszczą koło Borówna. Ciężko poranione zostały 4 osoby. Poważne kontuzje odnieśli zawodnicy: Walczak, Sybila, Iżela, Grenda, Burchardt i Dąbrowski.

Po sprowadzeniu przez kpt. sportowego Pomorskiego OZPN Nogaja pomocy w Bydgoszczy, rannych przewieziono do szpitala. Dochodzenia w sprawie przyczyn katastrofy są w toku.

Piłka nożna w Pradze

PRAGA. W dniu 1 maja odbyło się kilka spotkań ligowych o mistrzostwa piłkarskie Czechosłowacji. Praska SK „Slavia" rozegrała na swym boisku, przy udziale 15 tys. widzów mecz z SK „Zidenice" (Brno) — wygrywając w stosunku 6:1 (3:1). Drugi kandydat do tytułu mistrzowskiego AC „Sparta" Praga poniosła w spotkaniu z SK „Bata" Zlin sensacyjną porażkę w stosunku 1:3 (1:0). Widzów około 12 tysięcy. SK „Victoria" Pilzno pokonała SK Kladno w stosunku 3:4 (3:0).

NAJLEPSZA DRUŻYNA PIŁKARSKA ANGLII W PRADZE

PRAGA. Zdobywca pucharu Anglii słynna drużyna piłkarska „Derby County" przybywa do Pragi w dniu 8 maja. Piłkarze angielscy spotkają się w dniu 11 maja z reprezentacyjną jedenastką praskiej „Sparty".

Priwer bije rekord okręgowy

W zawodach lekkoatletycznych, organizowanych przez ŁKS osiągnięto następujące rezultaty: skok w dal pań: Moderówna (AZS) 487, 2) Przybylska (Zj.) 472, 3) Steczkowska (Wł) 430. 60 mtr. panie: Moderówna (AZS) 8,6, 2) Słomczewska (DKS) 8,8, 3) Przybylska (Zj.) 9,1. 100 mtr. panowie: 1) Lipowski (AZS) 12 sek., 2) Wiaraczewski, 3) Rajewski, 4) Kuźnicki. Kula dla panów: 1) Priwer (ŁKS) 13.85 (rekord okręgu łódzkiego), 2) Kuźnicki (AZS) 11,82, 3) Puczyński (AZS) 11,11, 4) Maciaszczyk (ŁKS) 10.55. Kula dla pań: Przybylska (Zj.) 9,61, 2) Pestkówna (Wł.) 9,03, 3) Moderówna (AZS) 8.45.

W biegu na przełaj na trasie około 3000 mtr. 1) Zespół ŁKS w składzie: Kurpesa, Wróblewski, Soduła, Polak, Bidziński, 2) Boruta — Zgierz. Indywidualnie wygrał bieg Kurpesa w czasie 9:30,4. W biegu dla juniorów na 500 mtr. 1) Różycki (Boruta) 1:19, 2) Krzymiński (Pabianice), 3) Pawlica.

Biegi uliczne w Łodzi

W biegu ulicznym na przestrzeni około 2500 mtr. wygrał Skalski (ZHP) 4:9, 2) Stasiak (Tr.) 15:3,8, 3) Blajer (CSPPR) 15:06. W biegu dla zespołów wojskowo - milicyjnych na dystansie około 4500 mtr: 1) Wróbel (Of. Sz. Wych. Pol.) 18:04,8. 2) Szmidt (M) 18:16,5, 3) Włodarkiewicz (M. O. Pow.) 18:45.7. W biegu dla zespołów fabrycznych na trasie około 4500 mtr. 1) Andrzejczak (Filmowiec) 18,25,6, 2) Zaraś (Filmowiec) 18:28,5, 3) Mitera (Gever).

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie	—	zł 20,—
kwartalnie	—	zł 60,—
rocznie	—	zł 240,—

Wpłacać należy wyłącznie na konto w PKO Łódź — Nr 433

CENY OGŁOSZEŃ

1 mm przez szerokość szpalty zł 20,— w tekście, zł 15,— poza tekstem. Specjalne 50% drożej. Ogłoszenia drobne zł 5— za wyraz pełnowy.

Sopot w oczekiwaniu tenisistów

W połowie sierpnia odbędą się w Sopocie Międzynarodowe Mistrzostwa, w których prawdopodobnie wezmą udział zawodnicy szwedzcy, czechosłowaccy, duńscy i francuscy.

W ramach Święta Morza, odbędzie się w dniach od 28 do 30 czerwca turniej tenisowy o mistrzostwo Wybrzeża, w którym wezmą udział najlepsi tenisiści Polski. W drugiej połowie lipca zorganizowane zostaną zawody tenisowe o mistrzostwo miasta Sopotu, zaś we wrześniu turniej zamknięcia sezonu.

W połowie maja sekcja tenisowa MKS „Sopot" urządza wewnętrzny turniej klubowy. Ponadto pod kierunkiem i z inicjatywy znanego trenera tenisowego Jana Korneluka zostanie zorganizowana w Sopocie szkoła tenisowa. Będzie to pierwsza tego rodzaju szkoła w Polsce, mająca na celu wyszkolenie młodego narybku tenisowego.

Otwarcie przystani kajakowej w Krakowie

Dziś nastąpiło w Krakowie uroczyste otwarcie harcerskiej przystani kajakowej. Odbyło się ono w obecności przedstawicieli Harcerstwa Polskiego i Związku Kajakowego. Przemawiali: arch. Plebańczyk imieniem harcerzy, mgr Kramarski imieniem Krakowskiego Okręgowego Związku Kajakowego i inż. Bujwid imieniem ZS-u. Po podniesieniu bandery wyruszyli młodzi harcerze pod przewodnictwem architekta Plebańczyka na wodę.

Wisła w Czechosłowacji

Krakowska Wisła bawiła w ub. tygodniu w Mor. Ostrawie z okazji pierwszej rocznicy wyzwolenia tego miasta.

Ze względu na nieobecność wycieczkowiczów „francuskich" Wisłę wsparła Cracovia — Bobulą i Różańskim.

Pierwszy występ Wisły nastąpił w Opawie, gdzie pokonała tamt. Slavię 2:0 (1:0).

Z kolei nastąpił mecz ze Śląską Ostrawą, która wygrała szczęśliwie 2:0 (1:0). Wisła przed przerwą przeważała i tylko pech przeszkodził uwidocznieniu tego cyfrowo. Po przerwie więcej z gry mieli gospodarze.

Nowa gwiazda na Śląsku

KATOWICE. (Tel. wł.). Śląsk ma nową gwiazdę piłkarską. Jest nim Bąk (Naprzód Janów) doskonały lewy łącznik, który wspaniałą formą i doskonałą grą przypomina najlepszych napastników śląskich z przed wojny. Bąk zabłysnął na turnieju piłkarskim w dniu 1 maja. Na meczu z Bielskiem był najlepszym graczem na boisku strzelił 3 bramki i kapitan sportowy SLOZPN wystawi go prawdopodobnie w pierwszym składzie Śląska na najbliższe mecze z reprezentacją Poznania i Warszawy, które odbędą się w dniach 9 i 12 maja.

WARTA TRACI PUNKT

POZNAŃ, 5.5 (Tel. wł.). W niedzielnych mistrzostwach piłkarskich Poznania Warta straciła punkt remisując z słabym stosunkowo Sanem 2:2 (1:1). Warta wystąpiła w rezerwowym składzie jedynie z Jankowiakiem, Grońskim i Wnorowskim z pierwszej drużyny. Bramki dla Warty zdobyli: Jędrzejewski i Mehsik, dla Sanu Bielak i Chudzik.

Piłkarze Boruty zwyciężają ZWM Zgierz 2:1

Odbyły się w Zgierzu zawody piłkarskie dwóch rywalizujących ze sobą drużyn, a mianowicie popularnej „Boruty" z drużyną ZWM ze Zgierza.

Zasłużone zwycięstwo odniosła „Boruta", bijąc drużynę ZWM 2:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Tarnowski i Lebrecht. Sędziował Karbowiak. Publiczności przeszło 1500 widzów.

Jeszcze o Jadzi Jędrzejowskiej. Ostatnio była ona przez dwa dni w Łodzi i poczyniła pewien mały sprawunek. Nabyła słownik angielsko-polski.

— Dostaję coraz więcej listów z Anglii i Ameryki, trzeba będzie odpowiadać. Wówczas słownik się przyda.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TUR w Łodzi Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-09.

D—09621 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.